

Rozważania: wtorek 6 tygodnia okresu zwykłego

Rozważanie na wtorek 6 tygodnia okresu zwykłego. Poruszane tematy to: strzeżcie się zaczynu, który oskarża innych; oczy i uszy miłosierdzia; spojrzenie synostwa Bożego.

- Strzeżcie się zaczynu, który oskarża innych;
 - Oczy i uszy miłosierdzia;
 - Spojrzenie synostwa Bożego.
-

UCZNIOWIE wsiadają do łodzi z Chrystusem, pozostawiając w tyle niezrozumienie faryzeuszy. Być może Jezus wszedł na pokład z pewnym żalem spowodowanym trudnościami, jakie często niesie ze sobą docieranie do ludzkiego serca. I być może, gdy siada w przodzie łodzi, między sieciami i płótnami, których używał do ochrony przed możliwym deszczem, spogląda na brzeg: wielu ludzi, których przyszedł zbawić, nie chciało otworzyć przed Nim swoich dusz.

„Człowiek jest bytem relacyjnym. Jeśli zostanie zaburzona pierwsza, podstawowa relacja człowieka - relacja do Boga – wtedy żadna inna rzecz nie może być tak naprawdę w porządku. To właśnie pierwszeństwo wchodzi w grę w orędziu i w działalności Jezusa. Jezus chce najpierw wskazać człowiekowi na sam rdzeń jego nieszczęścia i dać mu do zrozumienia, że jeśli *to* w tobie

nie zostanie uzdrowione, wtedy mimo wszystkich znalezionych dobrych rzeczy nie będziesz prawdziwie uzdrowiony”^[1]. Nasze zadanie ma charakter przede wszystkim duchowy; ma na celu współpracę z łaską w uzdrawianiu najgłębszych zakamarków duszy - przede wszystkim naszej własnej - abyśmy mogli następnie zaoferować to samo święte lekarstwo tym, którzy są wokół nas. Dlatego Chrystus zwraca uwagę na zachowanie faryzeuszy i Heroda. „Uważajcie, strzeżcie się kwasu faryzeuszów i kwasu Heroda!” (Mk 8, 15), powie swoim apostołom, gdy będą opuszczać brzeg.

Tamci patrzyli tylko na to, co zewnętrzne, na przestrzeganie przykazań, więc przyzwyczaili się do oskarżania innych. Ale „najpierw trzeba usunąć belkę z własnego oka, oskarżyć samego siebie (...). Jeśli ktoś nie jest zdolny oskarżyć samego

siebie, by następnie powiedzieć, jeśli to konieczne, tym, którym trzeba powiedzieć o sprawach innych osób, to nie jest chrześcijaninem; wtedy nie podejmuje on tego wspaniałego dzieła pojednania, wprowadzania pokoju, czułości, dobroci, przebaczenia, hojności i miłosierdzia, które przyniósł nam Jezus Chrystus (...). Powstrzymajmy się od komentowania innych i komentujmy samych siebie: to jest pierwszy krok na drodze do wielkoduszności”^[2].

JEZUS SPOGLĄDA czule na tych ludzi, których sam wybrał. Po tym, jak ostrzegł ich przed kwasem faryzeuszy, pyta ich: „Czemu rozprawiacie o tym, że nie macie chleba? Jeszcze nie pojmujecie i nie rozumiecie?” (Mk 8,17). I być może wzruszają ramionami, jakby chcieli

powiedzieć: „Nie, nie nadążamy”. Chrystus dodaje: „Tak otępiały macie umysł? Macie oczy, a nie widzicie; macie uszy, a nie słyszycie?” (Mk 8,18).

Jezus ustanawia związek między umysłem, z jednej strony, a zdolnością autentycznego patrzenia i słuchania, z drugiej strony. Kiedy serce jest zatwardziałe, wszystko widzi się ludzkimi oczami, słyszy tylko to, co chce się usłyszeć, a w końcu gubi się nadprzyrodzoną perspektywę łaski. Może się zdarzyć, że jesteśmy z Chrystusem w Jego łodzi, w Jego świetle i mimo to ogarnia nas zniechęcenie, ponieważ myślimy, że czegoś nam brakuje lub że wszystko powinno być inaczej. Wtedy możemy obserwować spojrzenie i umiejętność słuchania Jezusa, możemy zastanowić się nad tym, jak Jego serce było zawsze otwarte na dialog z Ojcem i na

wyzwania ze strony tych, którzy Go otaczali.

„Spojrzenie nadprzyrodzone!,
Opanowanie! Pokój! -zalecał św.
Josemaria. Patrz w ten sposób na
rzeczy, osoby i wydarzenia... oczyma
wieczności”^[3]. Kiedy pojawia się
pokusa, aby stać się sędziami tego, co
nas otacza, możemy pamiętać, że
„jesteśmy wezwani, by stojąc na
ziemi, wpatrywać się w niebo —
kierować uwagę, myśl i serce w
stronę niepojętej tajemnicy Boga. By
patrzeć w kierunku rzeczywistości
Bożej, do której od stworzenia
powołany jest człowiek. W niej kryje
się ostateczny sens naszego życia”^[4].
Wówczas będziemy stopniowo
rozwijać w sobie miłosierny sposób
patrzenia i słuchania, coraz bardziej
przypominający Chrystusa.

CZASAMI w życiu doświadczamy naszych ograniczeń, nawet w chwilach większej bliskości z Bogiem. „Bądźmy zawsze pogodni”, pisał św. Josemaría. „Jeżeli będziemy pobożni i szczerzy, unikniemy cierpień nie do zniesienia, a całkowicie znikną te, które niekiedy rodzą się w wyobraźni, lecz obiektywnie nie istnieją. Będziemy żyć z radością, z pokojem, w ramionach Matki Bożej — jak Jej małe dzieci, którymi jesteśmy. Od czasu do czasu każdy doświadcza drobnych konfliktów wewnętrznych, które pycha próbuje uczynić wielkimi i przydać im ważności, aby pozbawić nas pokoju. Nie zwracajcie uwagi na te drobiazgi. Powiedzcie: jestem grzesznikiem, który miłuje Jezusa Chrystusa”^[5].

Jezus wielokrotnie przestrzega swoich uczniów, aby nie ulegali temu czysto ludzkiemu spojrzeniu, pozbawionemu prawdziwej głębi,

którą osiąga Jego zbawcza misja.
„Jeśli stajemy przed Bogiem,
perspektywa się zmienia. Możemy
jedynie zadziwić się, że dla Niego,
pomimo wszystkich naszych słabości
i grzechów, jesteśmy dziećmi, które
zostały umiłowane na zawsze”^[6].
Synostwo Boże „napełnia nadzieją
naszą walkę wewnętrzną i daje nam
pełną ufności prostotę małych dzieci.
Co więcej, właśnie dlatego, że
jesteśmy dziećmi Bożymi, ta
rzeczywistość prowadzi nas do
kontemplowania z miłością i
podziwem wszystkich rzeczy, które
wyszły z rąk Boga Ojca
Stworzyciela”^[7].

Uczniowie martwią się, ponieważ nie
mają chleba na łodzi, ale Jezus
przypomina im, że są z Nim i że On
pomnaża go, kiedy tylko chce.
Możemy prosić naszą Matkę, aby
udoskonalila nasze spojrzenie, aby
było coraz bardziej nadprzyrodzone,
abyśmy mieli oczy i uszy Syna.

[1] Benedykt XVI, *Jezus z Nazaretu. Dzieciństwo*, Znak, Kraków 2012, s. 63.

[2] Franciszek, *Homilia*, 11-IX-2015.

[3] Św. Josemaría, *Kuźnia*, 996.

[4] Benedykt XVI, *Homilia*, 28-V-2006.

[5] Św. Josemaría, *List 2*, nr 15.

[6] Franciszek, *Przemówienie*, 6-XII-2021.

[7] Św. Josemaría, *To Chrystus przechodzi*, 65.
